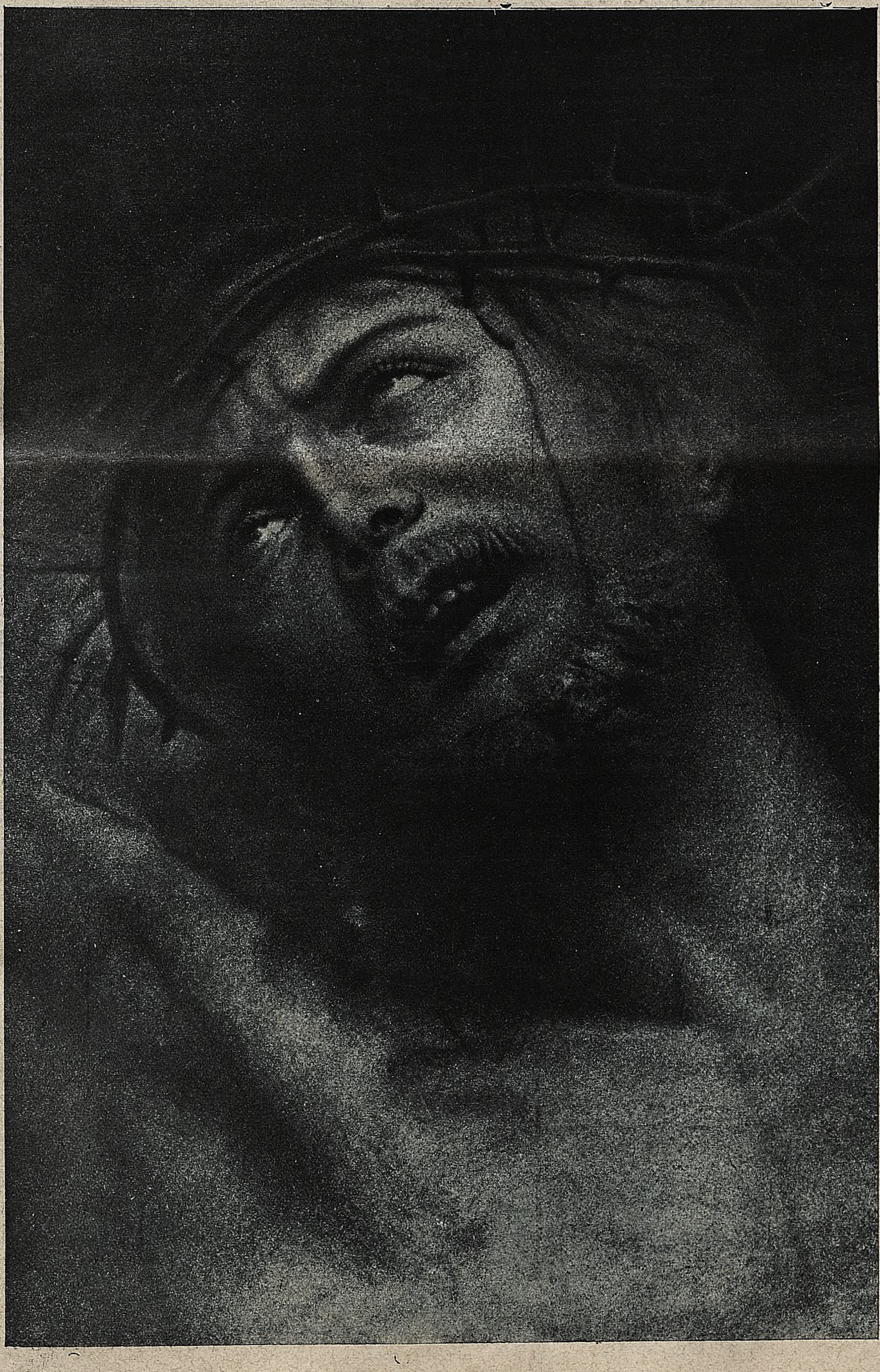
nasza SPRAWA

ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 9. Rok VII | **Tarnów, 26 lutego 1939** | **Cena 10 gr**



Rozmyślajmy dziś, wierne chrześcijany,
Jako Pan Chrystus za nas cierpiał rany...

(z pieśni XVI. w.)

WIELKI PAPIEŻ

Pogrążony w żałobie po śmierci Ojca św. Piusa XI. świat, nie tylko katolicki, coraz jaśniej obecnie uświadamia sobie niezwykłą wielkość jego postaci i ogrom jego dzieł. Rządy jego przypadły na najtragiczniejsze czasy w dziejach ludzkości. Oba bowiem powojenne dziesięciolecia — to okres nieustannych wstrząsów i gwałtownych przeobrażeń w życiu narodów.

Pius XI. wyróżniał się w tym okresie najgłębszym zrozumieniem epoki współczesnej, jej potrzeb i niebezpieczeństw. W życie dzisiejsze rzucał najtrafniejsze wskazania i środki zaradcze przeciwko niszczycielskim siłom, co z taką gwałtownością znękany świat do reszty zatracić chciały.

Budowniczy pokoju.

Pius XI. odczuwał głęboko najgorętsze pragnienie narodów — pokoju. Toteż pokój Chrystusowy był naczelnym hasłem i programem jego rządów. Widząc, jak kruche i zawodne są wszelkie czysto świeckie podstawy pokoju, dyplomatyczne zabiegi, polityczne środki i traktaty, dążył do oparcia go na najpewniejszych, moralnych zasadach, na uchrześcijanieniu stosunków ludzkich, gospodarczych, międzynarodowych. Zwracał się tedy z wezwaniem i przestrogą do narodów i ich rządców, by uznali nad sobą władzę najwyższego Prawodawcy, Stwórcy i Zbawiciela świata i pamiętali na przykazania braterskiej miłości.

W trosce o jedną owczarnię.

Wśród wielu innych różnic i przeciwieństw, jakie rozdzielają narody, najdrażliwsze są różnice wyznaniowe. Występują one i w samym chrześcijaństwie. W ostatnich też czasach częściej podnosiły się głosy, nawołujące do ich wyrównania, do pojednania wyznań chrześcijańskich. Te głosy i pragnienia doskonale rozumiał Pius XI., który najwięcej bolał nad skutkami tylowiekowej schizmy, nad religijną martwotą przeszło 300 milionów chrześcijan, prawosławnych i protestantów. W osobnych też encyklikach sprawę ich pojednania z Kościołem rozważył, przypominając, na jakich zasadach i warunkach dokonać się ono może. Przestrzegł, że nie wystarczy usunięcie różnic zewnętrznych, ale musi nastąpić uznanie wszystkich dogmatów nauki katolickiej. W ten sposób Pius XI. z góry przekreślił wszelkie pomysły różnych „federalistów", co by chcieli stworzyć coś w rodzaju Ligi kościołów czy wyznań chrześcijańskich.

W tych dalekosiężnych planach Pius XI troskliwą myśl zwracał zwłaszcza na Cerkiew prawosławną, którą jedynie zjednoczenie w katolickim Kościele mogłoby podnieść ze stanu bezwładu. Przygarnąć Rosję, odzyskać dla Kościoła chrześcijański Wschód — to jedna z tych epokowych idei, których realizację Pius XI. w znacznej mierze przygotował.

Papież misyj.

Piusa XI. nazwano papieżem misyj. O ich bowiem rozwój najusilniej zabiegał. Tę apostolską, misyjną akcję Kościoła nowym niejako duchem obdarzył. Udoskonalił, unowocześnił jej metody, usprawnił organizację. Szeregi siewców Ewangelii polecił zasilać na miejscu kapłanami spośród nawróconych pogan. Dla ich kształcenia kazał wznosić krajowe zakłady, z nich tworzył miejscową hierarchię kościelną, wyświęcając coraz częściej biskupów chińskich, japońskich. Ten daleki pogański Wschód obejmował spojrzeniem pełnym miłości i nadziei. Jego starą, bogatą kulturę pragnął przeniknąć i ożywić twórczymi ideami chrześcijaństwa i w ten sposób usunąć przepaść, jaka ją dzieli od Zachodu.

Obrońca rodziny i wychowania chrześcijańskiego.

Pius XI. z bólem stwierdzał, jak straszliwe spustoszenie moralne wywołują w narodach wolnomyślne, neopogańskie prądy i hasła. Zdawał sobie sprawę, że ich odrodzenie religijno-moralne rozpocząć się winno w rodzinie i dokonać przez wychowanie. Zagadnieniu temu poświęcił dwie encykliki o małżeństwie i wychowaniu chrześcijańskim. W pierwszej najdokładniej wyłożył naukę Kościoła o istocie, charakterze i celu małżeństwa chrześcijańskiego, podkreślając jego dostojeństwo i świętość, głosząc bezwzględną nierozerwalność. Nie pominął żadnych trudności, nie pozostawił żadnych wątpliwości i niedomówień. Proste, stanowcze i nieodwołalne są jego rozstrzygnięcia najbardziej zdawałoby się skomplikowanych kwestii, które świat dzisiejszy albo najwygodniej okrążał, albo najprzewrotniej wyjaśniał, a raczej zaciemniał. Wstrząsające są np. w encyklice słowa, w których upomina się o życie nie narodzonych. Wśród zamętu pojęć i zgubnych poglądów, zaślepienia, bezwstydu i poniżenia, jakie w dziedzinie obyczajów w ostatnich czasach zapanowało — encyklika Piusa XI. o małżeństwie była jakby wiosennym tchnieniem górskiego, czystego powietrza. Myśli jej i moc krzepiąca zapewniają małżeńskiemu i rodzinnemu życiu zdrowie, pogodę, pokój, oraz wzniosłość, której nie brak rysów heroizmu.

Podobne znaczenie posiada encyklika o wychowaniu chrześcijańskim. Określając prawa rodziny i państwa do wychowania, zastrzegł również i uzasadnił niezależne prawa Kościoła, który przez wychowanie religijno-moralne nadaje jedność i głębię ludzkiemu życiu, kształci jego najwyższe, nadprzyrodzone wartości. Wielka miłość młodzieży, serdeczna troska o jej dobra duchowe i przyszłość przebija z tej wspaniałej nauki.

Odnowiciel ustroju społecznego.

Czujny obserwator wszystkich przejawów współczesnego życia Pius XI. nie pominął i najbardziej palących jego problemów ustrojowych, społecznych i gospodarczych. Rozpatrzył je wszechstronnie w najgłośniejszej encyklice „Quadragesimo anno". Rzucił wspaniały zarys ustroju korporacyjnego. We wszystkim zaś, czy mówi o warsztatach pracy, czy o kapitale, o płacy, uwłaszczeniu mas, wyzwoleniu proletariatu — wszędzie czuć tę ojcowską troskę o duszę człowieka, która w obecnych ustrojach politycznych i ekonomicznych, uwzględniających tylko materialne potrzeby i zyski, tak się psuje i nikczemnieje. Toteż przeobrazić życie gospodarcze, zreformować ustrój społeczny, oprzeć go na zasadach chrześcijańskich, przejąć go duchem nie tylko sprawiedliwości, co by usunęła wyzysk, krzywdę i nędzę milionów, ale i miłości, tej najwyższej twórczej siły — oto do czego wzywał Pius XI., godny następca papieża robotników, Leona XIII.

* * *

Wymieniliśmy zaledwo część tych wielkich i doniosłych spraw, którymi Pius XI. przez czas swego pontyfikatu się zajął. A wiemy, że był on jeszcze twórcą Akcji Katolickiej, która rozpoczęła świetny okres w dziejach Kościoła, organizatorem Papieskiej Akademii Nauk, w której najsławniejsi z całego świata przedstawiciele wiedzy ścisłej zasiadają, inicjatorem ugody lateraneńskiej, normującej stosunek Kościoła i państwa włoskiego, nadto szeregu konkordatów z innymi państwami. Powagę i autorytet Kościoła podniósł niesłychanie, jego działalność i wpływ na wszystkie dziedziny życia i kultury rozszerzył i pogłębił. Przez lat 17 sterował Jego nawą, jako jeden z największych papieży. MS.

Za ten krzyż umieram

Ponure niebo sklepiło się nad szeroką krainą Wandei.

Był to poranek marcowy, który podczas rewolucji francuskiej nastąpił po nocy pełnej grozy.

Rewolucjoniści zajęli wieś X. i gospodarowali tam jak barbarzyńcy. Między innymi pojmano pewnego młodego wieśniaka Ripoche, który przez swoje nieustraszone męstwo świadczył wielkie usługi prześladowanym.

Za to musiał odpokutować! Tak postanowiono! Posępnego marcowego poranku miał być wyrok wykonany.

Oddział rewolucjonistów z karabinami maszerował przez wieś do wzgórza, oddalonego o kwadrans drogi. W środku kroczył skazaniec wraz z innymi więźniami, którym chciano krwawym widowiskiem nagiąć dumne karki.

Skazaniec był spokojny i opanowany. Jego życie było w ręku Boga. Go-

tów je złożyć w ofierze za Kościół i Ojczyznę. Zatopiony w modlitwie, ofiarował już naprzód swoją krew w tej intencji.

Pochód zatrzymał się na wzgórzu. W tyle milczący bór, a z przodu u stóp wzgórza cicha wioska. Obok drogi wznosił się wielki, starodawny krzyż, wzniesiony niegdyś przez przodków skazanego. Miejsce to było przeznaczone na egzekucję. Boleśnie i radośnie zarazem patrzył skazaniec na Chrystusa ukrzyżowanego.

Nagle ochrypły głos dowódcy przywołał go do rzeczywistości.

— Wiesz, człowiecze, że ci śmierć grozi. Tam na dole stoi twój dom rodzinny, w którym żyje jeszcze twój stary ojciec. Otóż powiadam ci: będziesz wolny, jeśli zrobisz, co ci każę.

— Co mam czynić? — zapytał.

Dowódca podał mu siekierę:

— Weź topór i porąb ten krzyż, a będziesz wolny!

Wieśniak, śmiertelnie blady, sięga po siekierę, prosi o zdjęcie więzów, by się mógł swobodnie poruszać.

Więźniowie zdumieli się. Jak to? Ripoche, zawsze wierny i dzielny, chciałżeby rzeczywiście?... Szyderczy uśmiech zjawił się na twarzach rewolucjonistów. Otóż to jest ta sławna wierność katolików!

Skazaniec chwycił topór w obie twarde i spracowane ręce i wyskoczył na cokół krzyża. Stanął wyprostowany. W dal brzmiał jego głos:

— Śmierć i zguba wszystkim, którzy się ośmielą krzyż znieważyć! Będę go bronił aż do ostatniego tchu!

Oparł się mocno o krzyż, nadziemski ogień błyskał z jego oczu.

Zdumienie zatkało wszystkim mowę, ale tylko na chwilę. Rewolucjoniści, zawstydzeni swym wahaniem, rozwścieczeni niespodziewanym uporem więźnia, rzucili się nań całą masą. On jednak uchwycił się silnie obu-rącz pnia krzyża. Oderwali mu ręce i ostrza bagnetów skierowały się ku jego piersi, a dowódca krzyczał:

— Zrąb ten krzyż, a daruję ci życie.

Wyraźnie zabrzmiał jeszcze raz głos skazańca:

— Przenigdy! To znamię mego zbawienia! Za ten krzyż umrę!

I znów objął silnie drzewo krzyża.

W tej postawie przebito go bagnetami i skonał u stóp krzyża w kałuży krwi.

Potem bezbożnicy ścięli krzyż. I leżał na skrwawionej murawie wizerunek Ukrzyżowanego i wieśniak Ripoche.

Po dwóch dniach odeszli rewolucjoniści. Cała wieś wyszła na miejsce stracenia. Postawiono krzyż na nowo, a u jego stóp pogrzebano dzielnego męczennika. hg.

SŁOWO BOŻE

Na 1 niedzielę Postu

Onego czasu, Jezus był zawiedziony na puszczę od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął diabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym i rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, szatanie! albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu. (Mat. 4, 1—11).

Triumfalny pochód

Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament. Przy ostatniej wieczerzy, w Wielki Czwartek, przemienił chleb i wino w Ciało i Krew swoją — ale w jaki sposób Najświętszy Sakrament z wieczernika jerozolimskiego przyszedł do naszych kościołów i do nas? Jak się to stało, że nie tylko Apostołowie, ale i my możemy mieć wśród siebie Pana Jezusa i przyjmować Go w Komunii św.?

Pomyślmy o tym przez chwilę.

Wiadomo nam z ewangelii, że Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy powiedział do Apostołów: „To czyńcie na moją pamiątkę". Tymi słowami dał Chrystus Apostołom władzę i polecenie, by to samo czynili, co On uczynił — a więc przemieniali chleb i wino w Jego Ciało i Krew. Apostołowie wykonali rozkaz swego Mistrza. Gromadzili wiernych na nabożeństwo i odprawiali przy nich Mszę św., czyli powtarzali to, co Pan Jezus czynił przy ostatniej wieczerzy. Później otrzymaną od Chrystusa władzę przemieniania, czyli inaczej konsekrowania, przekazywali innym — mianowicie biskupom i kapłanom. Gdy dziś odbywa się święcenie na kapłana wtedy klęka młody kleryk przed biskupem. Ten namaszcza mu ręce Olejem świętym i podaje mu do rąk kielich z winem i patenę z hostią i mówi: „Weźmij władzę ofiarowania Bogu Ofiary świętej, odprawiania Mszy św. tak za żywych, jak i za umarłych". Biskup może tak uczynić, ma bowiem do tego upoważnienie i władzę od biskupa, który mu udzielił święceń biskupich. W ten sposób poprzez całe wieki kapłan otrzymywał władzę konsekrowania od biskupa, biskup znowu władzę święcenia kapłanów od innego biskupa. I gdy się tak cofać będziemy wstecz — dojdziemy wreszcie do Apostołów i samego Chrystusa we wieczerniku. Widzimy z tego, że władza przemieniania chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusową nieprzerwanie przechodzi z jednych na drugich i tak będzie do końca świata.

Mamy na to dowody w historii. Księgi święte opowiadają nam, że Apostołowie odprawiali Mszę św. naprzód we wieczerniku, potem w domach prywatnych. Gdy nastały prześladowania, odprawiano Mszę świętą i przyjmowano Komunię św. w katakumbach, czyli podziemnych grotach. Jeszcze dzisiaj widzimy w katakumbach obrazy, świadczące o tym, że pierwsi chrześcijanie tak jak i my mieli Mszę św. i Komunię św. Mamy z dawnych wieków książki, które stwierdzają, że zawsze była u chrześcijan wiara w Najświętszy Sakrament. Za tę wiarę umierali chrześcijanie, ta wiara pobudzała zawsze chrześcijan do budowania nieraz wspaniałych kościołów. Nie żałowali trudu, pieniędzy, marmurów, złota, byle tylko Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie godne przyrządzić mieszkanie. W późniejszych czasach, mianowicie w 13 wieku, powstało święto Bożego Ciała, które ogromnie wpłynęło na zwiększenie się czci Najśw. Sakramentu. W ostatnich dziesiątkach lat odbywają się wspaniałe kongresy eucharystyczne.

W ten sposób Najśw. Sakrament, począwszy od wieczernika aż po dzień dzisiejszy odbywa swój triumfalny pochód. Kościół katolicki wiernie wypełniał i wypełnia testament Pana Jezusa, zawarty w słowach: „To czyńcie na moją pamiątkę".

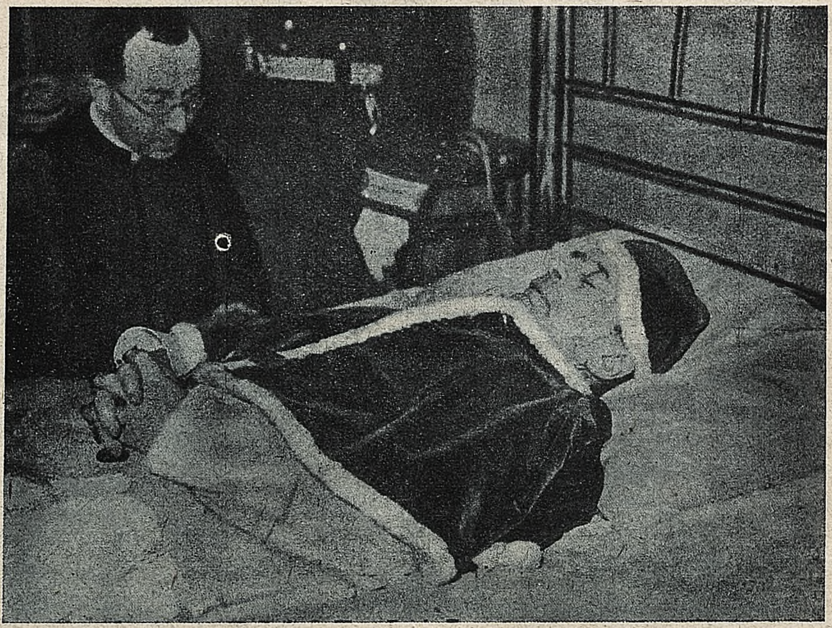
Czego żąda od nas Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie? Przede wszystkim wiary. Obecność Pana Jezusa pod postaciami chleba i wina jest przedziwna, cudowna, tajemnicza. Nie może tej obecności stwierdzić ta fizyka, którą my znamy, którą stosujemy w życiu codziennym. Ale co dla nas jest niemożliwe i w ramach naszej wiedzy niezrozumiałe—jest możliwe u wszechmocnego Boga, a Bogiem jest Chrystus, który ten Sakra-

(Ciąg dalszy na str. 117).

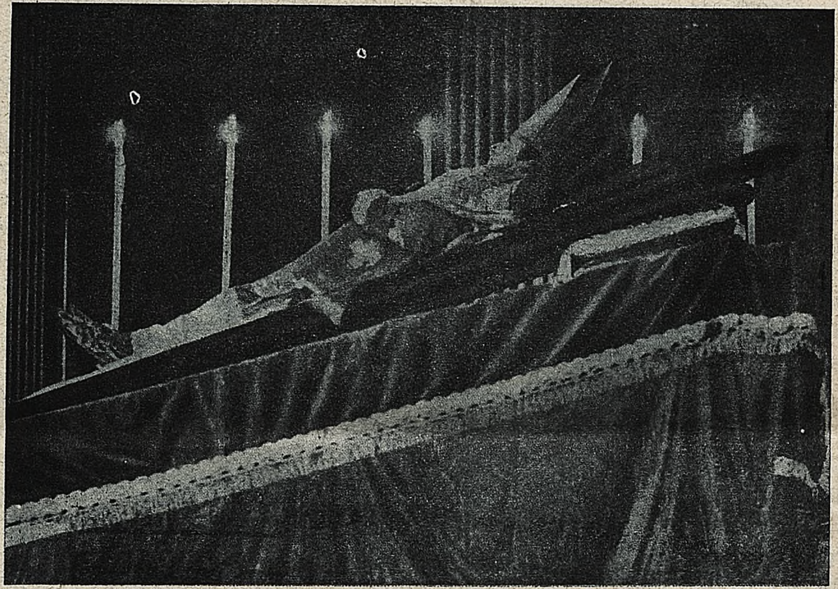




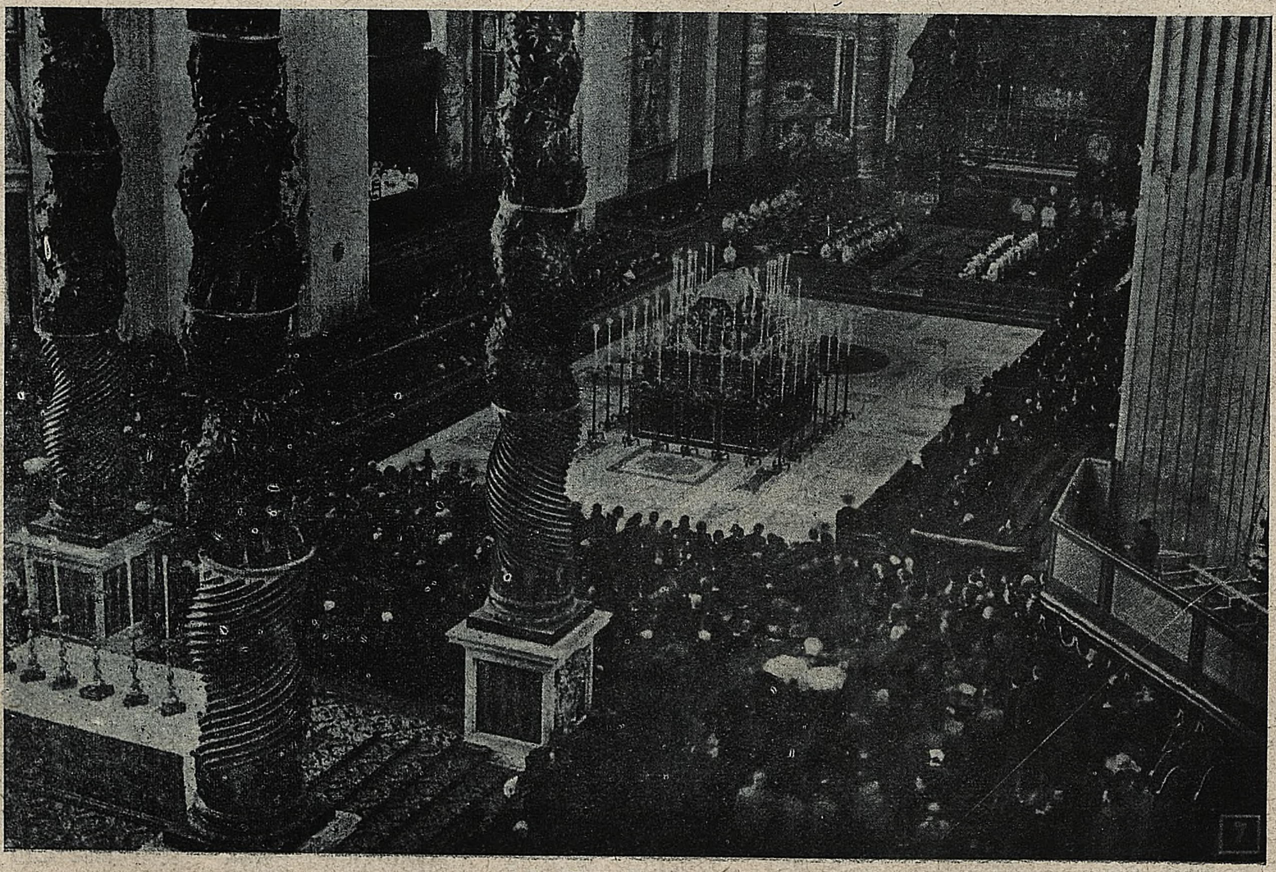
1. Ks. Mons. Achilles Ratti jako prefekt Biblioteki Ambrozjańskiej.
2. J. Em. Kardynał Achilles Ratti, Arcybiskup Mediolanu.



Ojciec św. na łożu śmierci.



W kaplicy Najśw. Sakramentu.



Dziewięciodniowe uroczystości żałobne w bazylice św. Piotra.

Wybór Papieża

Według obowiązujących przepisów wybór papieża odbywa się w miejscu zamkniętym pod kluczem, stąd nazwa „conclave“ (czyt. konklawe).

W dniu oznaczonym na konklawe, kardynałowie udają się uroczyście do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie kardynał-dziekan po odmówieniu przepisanych modlitw ma krótką przemowę. Następnie odczytuje się ustawy papieskie o wyborze papieża. Kardynałowie zaprzysięgają ich zachowanie. Również składają przysięgę: marszałek konklawe i inne osoby, do których należy straż przy kołach konklawe. Kardynałowie potem powracają do swoich mieszkań.

Po pewnym czasie odzywa się potrójny głos dzwonka. Wszyscy, którzy nie należą do konklawe, wychodzą.

Kardynał Camerlengo i trzech kardynałów przystępują do formalnego zamknięcia wewnętrznego.



J. Em. Kardynał Camerlengo Eugeniusz Pacelli, ur. w Rzymie 2. III. w r. 1876.

Następnego dnia, po wysłuchaniu Mszy św. do Ducha św., celebrowanej przez kardynała-dziekana, w czasie której kardynałowie przystępują do Komunii św., oraz po odśpiewaniu „Veni Creator“, zaczyna się wybór.

Wybór dokonuje się przy pomocy tajnego głosowania, ale możliwy jest także wypadek, że kardynałowie wszyscy jednomyślnie i głośno wysuwają nazwisko jednego kardynała, t. zw. „quasi inspiratio“.

Kaplica Sykstyńska jest specjalnie na czas konklawe przygotowana. Przed ołtarzem stoi stół, a na nim urna w formie wielkiego kielicha, kartki do głosowania, lak, świece i formuła przysięgi, jaką składa wyborca, gdy swoją kartkę wrzuca do urny. Wzdłuż ścian kaplicy urządzone są dla wyborców siedzenia z baldachimami. Baldachimy te wszystkie za pociągnięciem sznurka opadają, gdy wybrany na papieża oświadcza, że przyjmuje wybór.

Pozostaje wtedy tylko baldachim wybranego.

Pod każdym baldachimem przy fotelu znajduje się stoliczek z przyborami do pisania i pieczętowania.

Za ołtarzem stawiano mały piecyk żelazny, w którym paliły się kartki wyborcze wraz z dodaniem słomy, a dym wychodzący z rury na zewnątrz dawał znak ludowi, że wybór jeszcze nie dokonany. (Obecnie podobno informacje te będą podane przez radio Watykańskie).

Kardynałowie, którzy od początku nie weszli do konklawe, mogą jeszcze wejść do niego w przeciągu trzech dni pierwszych, jeżeli przez ten czas wybór nie został jeszcze dokonany. Przybywający z dalszych krajów kardynałowie mogą wejść do konklawe i później, ale to prawo służy im tylko przez trzy dni po przybyciu do miasta.

Gdy wybór został dokonany, tj. gdy jeden z kardynałów otrzymał 2/3 głosów, po sprawdzeniu głosowania, kartki palono, lecz dym z tych kartek innym odchodził kominem, a wierni mieli wiadomość, że wybór dokonany. Ostatni kardynał diakon dzwoni, wchodzą mistrzowie ceremonii, sekretarz św. kolegium i zakrystian. Trzej pierwsi z rzędu kardynałów biskupów, kapłanów i diakonów przystępują do wybranego i zapytują: „Czy przyjmujesz twój kanonicznie dokonany wybór na Najwyższego Kapłana“? Jeżeli wybrany odpowiada twierdząco, pierwszy mistrz ceremonii, pełniący urząd notariusza Stolicy św., spisuje o tym protokół. Wybrany w asyście dwóch pierwszych diakonów idzie do ołtarza, klęka, modli się, wreszcie przechodzi za ołtarz, gdzie znajdują się przygotowane szaty papieskie. Ubrany wraca przed ołtarz, daje pierwszą benedykcję apostolską, siada na tronie i przyjmuje hołd od kardynałów, którzy przyklękając całują jego stopę i otrzymują od niego pocałunek pokoju. Kardynał Camerlengo wkłada papieżowi na palec Pierścień Rybaka, pierwszy kardynał-diakon oznajmia ludowi o dokonanym wyborze papieża.

Liczba kardynałów wynosi obecnie 62, w tym 35 narodowości włoskiej, a 27 innych narodowości.

W tych dniach modlą się kapłani całego świata katolickiego o szczęśliwy wybór nowego papieża. Dołączmy i nasze gorące modły.



Monety i znaczki za czasów pontyfikatu Piusa XI.

---

ment ustanowił. Obyśmy zawsze mieli to usposobienie i przekonanie wobec Najśw. Sakramentu, które miał wielki teolog św. Tomasz z Akwinu, a on tak się modlił:

Uwielbiam Cię nabożnie, Boże utajony,
Co kryjesz się prawdziwie w tych figur zasłony...
Wzrok, dotyk, smak o Tobie nie mówi nic do mnie,
Słuchowi tylko wierzy me serce niezłomnie:
We wszystko, co Syn Boga rzekł, wierzę w pokorze,
Nic nad to słowo Prawdy brzmieć pewniej nie może.

P.

Ostatnia walka gladiatorów

W olbrzymim amfiteatrze w Rzymie wre... Wszystkie miejsca zajęte... Jakby szum wezbranego morza słychać zgiełk dziesiątek tysięcy. W cesarskiej loży siedzi Honoriusz, który wówczas w r. 404 po Chrystusie władał państwem rzymskim.

Chociaż chrześcijaństwo nie jest prześladowane, jednak jeszcze się utrzymują resztki pogańskich zwyczajów. Między nimi walki gladiatorów.

Spojrzenia wielu skierowały się nagle ku postaci starca, który zajął najniższe miejsce blisko areny. Wyniosła, dostojna postać, nie pochylona jeszcze mimo ciężaru wieku. Czcigodna, śnieżno biała głowa, ciemne, ogniste oczy, brunatno pergaminowa skóra zdradzały typ wschodni.

Starzec miał na sobie habit. Skąd się tu wziął Telemach, mnich z Egiptu? Nikt nie wie, a on najmniej. Przybył do Rzymu, gdzie Piotr i Paweł i tylu innych cierpiało. Chciał zwiedzić święte miejsca, gdzie płynęła krew męczenników, gdzie bohaterowie Chrystusowi święcili wielkie triumfy. Fala ludu porwała go i uniosła z sobą do amfiteatru.

Siedzi Telemach i czeka na to, co ma nastąpić. Myśli o chrześcijańskich męczennikach, którzy tu niegdyś ginęli w kłach dzikich zwierząt.

Zabrzmiała przeraźliwa muzyka. Dwóch zapaśników wprowadzono na arenę. Ukłonili się na wszystkie strony. Dwa wspaniałe okazy na miarę Herkulesa.

To „retarius" z trójzębem i siecią, zresztą całkiem bezbronny i lekko odziany.

— Spadł jak bóg z nieba — ryczy wesoło tłum.

Obok niego „secutor", obraz męskiej siły i piękności — w hełmie, z mieczem i tarczą.

Okrzyki powitalne milkną. Zaczyna się walka. Obaj gonią po arenie. „Secutor" miał za zadanie ścigać „retariusa" i w biegu śmiertelną ranę mu zadać. Natomiast obrona i podstęp „retariusa" polegał na tym, by „secutorowi" możliwie jak najzręczniej zarzucić sieć na głowę i powalić go na ziemię. Gdy mu się to udało, walka była rozstrzygnięta. Trójząb retariusa przebijał pierś powalonego przeciwnika. Tak się odbywały walki gladiatorów i kończyły się po większej części zwycięstwem retariusa.

Szeroko otwartymi oczyma patrzy Telemach na arenę. Okrutna zabawa podnieca go, a litość jego serca zwraca się ku nieszczęśliwemu gladiatorowi, którego sprawa zdaje się już przegraną.

Już udało się retariusowi zarzucić straszną sieć na przeciwnika. Jeszcze broni się secutor rozpaczliwie, lecz właśnie przez swe ciosy zaplątuje się coraz więcej w groźną sieć. Hełm, miecz i tarcza na nic się nie zdadzą. Siła muskułów nie wystarczy, by zerwać sieć. Błagalnie w śmiertelnej trwodze błądzą jego nabrzmiałe oczy po szeregach widzów — potem pada na piasek...

Huragan zachwytu wybucha. Cała arena ryczy, wyje, huczy i szaleje... Walka osiągnęła punkt kulminacyjny, tłumy łakną krwi...

Z nogą na swej ofierze, oparty na trójzębie, spogląda retarius zwycięsko po lożach. Widzi wszędzie wyciągnięte ramiona z palcami prawej ręki, skierowanymi na dół — wie, co ma czynić. Pokonany gladiator musi umrzeć, bez pardonu, tłum domaga się jego śmierci. Ale powoli, powoli, by pogański, krwiożerczy motłoch mógł się nasycić mękami konającego.

Zwycięzca odwraca się tedy, bada jeszcze raz ostrza trójzębu — i już, już ma ugodzić w bezbronną pierś zwyciężonego.

Wtem rozlega się krzyk po amfiteatrze: Telemach, sędziwy mnich, wyskakuje z loży i pada na piasek, ale szybko zrywa się i bieży ku grupie. Chwyta ramię retariusa, które dzierży trójząb i wydziera mu mordercze narzędzie.

— Cofnij się, bracie, zaklinam cię! Na miłość Chrystusa nie popełniaj tej zbrodni!

Cóż to jest? Wszak potężny retarius już tylu innym trójzębem pierś przeszył. Mógłby i mnicha wraz z pokonanym gladiatorem przebić, ale — zmyka przerażony ku wyjściu. Tymczasem Telemach uwalnia z sieci powalonego gladiatora.

Stało się to w jednej chwili. Tłum, któremu zrazu z podziwu brakło tchu, przychodzi znów do siebie i po kilku minutach śmiertelnej ciszy brzmi straszne wołanie krwi:

— Mnich popsuł nam zabawę! Musi umrzeć!

Okrzyk ten rozlega się jakby echo tysiąckrotnie naokoło areny.

— Musi umrzeć!

Życzenie szalonego motłochu zostało spełnione: na miejscu gladiatora zginął Telemach, mnich, brocząc krwią powoli na piasku areny.

Walki gladiatorów odtąd ustały. Cesarz Honoriusz, wstrząśnięty do głębi tą sceną, zakazał na zawsze nieludzkich zapasów.

Działo się to w Rzymie w 404 r. po Chrystusie. tł.

Świadectwo spowiedzi

— Czemu nie chcesz iść do spowiedzi?

— A po co? Nikomu nic nie ukradłem, nikogo nie zabiłem, nie jestem rozpustnikiem. Z czego mam się spowiadać? Zresztą dasz mi swoją kartkę, pokażę ją żonie i będzie wszystko w porządku.

— Tak nie uchodzi. Naprzód to jest kłamstwo, a po wtóre zaniedbujesz obowiązek chrześcijański. Do tego pomagał ci nie będę.

Podrażniony i w złym humorze pożegnał fabrykant swego kolegę. Siadł do auta. Już było ciemno. Za godzinę chciał być w domu.

— Kłamstwo! — a potem... obowiązek chrześcijański! Po co zaraz się spowiadać? — mruczał gniewnie.

— A jednak... może mi się przydarzyć nieszczęście, jak to nieraz bywa z autem. Przecież mam to i owo na sumieniu...

Fabrykantowi zrobiło się jakoś nieswojo. Starał się myśleć o czym innym, ale nie mógł... Daleko błysło światło i znów zgasło. Co to może być? Wiedział, że tam jest nagły zakręt. Zwolnił i dał sygnał. Z dala na kraju drogi leżało coś nieruchomego, coś niekształtnego. Zatrzymał auto. Wysiadł. Leżał motocykl roztrzaskany. Gdzie podróżny? Poświecił latarką i znalazł nieszczęśliwego pod drzewem z rozbitą czaszką. Odsunął na bok motocykl, wsiadł do auta i szybko popędził do najbliższego miasta, aby zameldować o nieszczęściu.

Sanitariusze zabrali wkrótce zmarłego. Nie wiedziano, co to za jeden. Urzędnik szukał jakich dokumentów. Fabrykant stał obok. Znaleziono portfel, a w nim... kartkę od spowiedzi...

— No — rzekł urzędnik — przynajmniej to zdaje się być w porządku! Pociecha dla pozostałych, a dla niego szczęście...

Fabrykant odbył spowiedź wielkanocną i żonie pokazał kartkę. Nie była to jednak pożyczona. p.

Czerwony sztandar (12)

Głosi „wolność" — niesie niewolę

Wolność jest największym przywilejem człowieka. Wedle nauki katolickiej, przez swą wolność woli stał się człowiek obrazem Boga. Do wolności tęskniły ludzkie pokolenia i tę wolność wywalczył sobie człowiek na drodze długich walk.

I czerwony sztandar wypisuje na swym polu hasło wolności. Ale hasło to, na nim wypisane, jest **kłamstwem.**

Rozróżniamy wolność przekonań, wolność osobistą, wolność ekonomiczną i wolność polityczną.

Wolność przekonań polega na tym, że nikt nie ma prawa narzucać drugiemu przekonań wewnętrznych drogą przymusu fizycznego, czy moralnego. Ta wolność przekonań, światopoglądu jest najbardziej zasadniczą wolnością człowieka, dotyczy bowiem wolności w tych rzeczach, które są człowiekowi najdroższe. Najstraszniejsza niewola, to niewola i gnębienie ludzkiego ducha przez zmuszanie go wszelkimi środkami, gwałtem, groźbą, policją, przymusem — do wyznawania takich, czy innych przekonań. **Tego najohydniejszego gwałtu, niewolącego ludzkiego ducha, dopuszcza się socjalizm i komunizm, prześladujący najokrutniejszymi środkami przekonania religijne** obywateli państw socjalistycznych. W kulturalnym swoim pochodzie już dawno doszła ludzkość do tego stadium rozwoju, w którym tolerancja religijna osób i ich przekonań uważana była za jeden z pierwszych objawów ludzkości i szlachetności. Socjalizm ze swym niewoleniem ducha przez prześladowanie krwawe religii, przewyższył okrucieństwo Neronów i Dioklecjanów i **cofnął się do stanu takiej dzikości,** jakiej nie zna historia świata. **Tę to niewolę ducha, to okrucieństwo i tyranię dręczącą wolność ludzką, socjalizm nazywa wolnością.**

Ponieważ socjalizm w każdą dziedzinę ludzkiego życia wnosi kajdany niewoli, przeto łudzi swoich zwolenników nadzieją wolności przynajmniej w jednej dziedzinie ludzkiego życia — w dziedzinie religijnej i moralnej. Nazywa „niewolą myśli" wiarę w dogmaty chrześcijańskie i wiarę w Boże przykazania. W dziedzinie dogmatów propaguje „wolną myśl", w dziedzinie etyki „wolność" dzikiego zwierzęcia, nie krępującego się normami etycznymi.

„Uwolnienie" się od dogmatów jest porzuceniem prawdy, a oddaniem się w niewolę fałszu. Bo w dziedzinie ducha tylko prawda jest wolnością, każdy fałsz, a w pierwszym rzędzie fałsz religijny, jest niewolą dla myśli i ducha. Prawda religijna, prawda Boża, która jedynie nie przeminie, chociaż przeminie na świecie wszystko, ta prawda podnosi, uszlachetnia człowieka, wyzwala go z ciemności i fałszu, a duch ludzki, który ją odrzuci, zatraci światło i zaczyna błądzić w ciemnościach. A ciemność na drodze życia w niczym nie przypomina wolności. Cóżby to była za „wolność myśli, gdyby człowiek odrzucił dogmaty matematyczne i chcąc być wolny, w rachunkach nie uznawał, że $2 + 2 = 4$. Każda bowiem dziedzina wiedzy, każda dziedzina życia posiada swoje „dogmaty", a uznawanie tych „dogmatów" jest właśnie warunkiem „wolnej myśli" ludzkiej. Prawdziwie więc, rozumnie, po ludzku, nie po wariacku „wolna myśl" ludzka opiera się i w dziedzinie religijnej na dogmatach, a zwalczanie dogmatów przez socjalizm jest najgorszym „niewoleniem" ludzkiej myśli, bo jest jej strąceniem w przepaść ciemności i fałszu.

Nie jest też „wolności siewem" uwolnienie człowieka od przykazań Bożych. Jest to bowiem **głoszenie wolności zbrodni.**

Kto się „uwolni" od przykazań Bożych, będzie „wolno" uprawiał rozpustę, pijaństwo, kłamstwo, mord i grabież, ale czy dopiero wtedy zacznie być człowiekiem wolnym, na wzór dzikiego zwierza, czy też dopiero wtedy przestanie być prawdziwie wolnym, bo i sam popadnie w niewolę zwierzęcych instynktów i drugich sprowadzi w niewolę stosunków bandyckich i prawa pięści? Nie było na świecie gorszej tyranii i niewoli, jaka nastanie wtedy, kiedy w społeczeństwie socjalistycznym wszyscy już zdołają się wyzwolić z „krępujących postęp" przykazań Bożych.

W dziedzinie osobistej nie obiecują socjaliści nikomu wolności, a w dziedzinie politycznej i w dziedzinie gospodarczej wytwórczości, zapowiadają wszystkim niewolę, zapewniając jednak, że w tej niewoli czuć się będą wszyscy dobrze.

W dziedzinie **ekonomicznej,** ludzie pozbawieni prywatnej własności, staną się wszyscy parobkami i niewolnikami państwa, któremu wyłącznie będzie przysługiwać prawo ekonomicznej i gospodarczej wytwórczości. Każdy będzie musiał robić to, co mu każą i gdzie mu każą. Dzisiejszy parobek czy pastuch służący na wsi ma o wiele większą wolność, niż ją ma komunistyczny robotnik. Parobek może bowiem wypowiedzieć służbę i szukać sobie innej roboty i innego właściciela. Robotnik w państwie socjalistycznym tej wolności posiadać nie może.

Wolność osobista polega na wolności od przymusu w prywatnym życiu. W społeczeństwie chrześcijańskim każdy człowiek cieszy się tą osobistą wolnością, która jest jednym z podstawowych dóbr życia. Państwo socjalistyczne pozbawia człowieka tej wolności. Urząd socjalistyczny wyznaczy mu mieszkanie, czy „kąt" we wspólnej izbie, z kilku innymi „rodzinami". Urząd socjalistyczny przydzieli mu odzież i da kartkę do wspólnej kuchni, gdzie musi jeść te „obrzydliwości", które w dany dzień dla wszystkich nagotowano. Będzie miał wyznaczone godziny pracy, a w dni wolne (święta nie istnieją) będzie musiał „dobrowolnie" pracować dla państwa. Komunistycznemu robotnikowi - niewolnikowi **nie wolno nie tylko strajkować, ale mu nie wolno nawet ust otworzyć z najlżejszą krytyką.** Taka bowiem krytyka, jako zbrodnia przeciwko socjalistycznemu ustrojowi, jest karana śmiercią, albo jeszcze gorszym zesłaniem na przymusowe roboty.

Komunista francuski André Gide w swej książce: „Retour d' U. R. S. S." tak pisze o wolności w socjalistycznym państwie Rosji: „Wątpię, czy istnieje dziś kraj, gdzieby duch był mniej wolny, więcej uciemiężony, sterroryzowany i ujarzmiony".

Ale przywódcy socjalistyczni każą otumanionemu robotnikowi w pochodach śpiewać, że czerwony sztandar „niesie wolności siew".

W dziedzinie politycznej zapowiada socjalizm niewolę bardzo dobitnie i wyraźnie. Głosi zasadę, że w jego ustroju społeczeństwo jest wszystkim (totalizm) — a jednostka niczym. To zepchnięcie wartości osobowości ludzkiej do zera wynika z zasady socjalistycznej, że człowiek nie posiada nieśmiertelnej duszy, ale jest tylko ciałem, materią i cząstką materii. Jak atom w materii jest sam ze siebie niczym, tak niczym jest jednostka ludzka. Staje się czymś dopiero w zbiorowości i dla tej zbiorowości pracą swą służy. Ale tylko ta służba jest jego racją istnienia. Człowiek wedle zasad socjalizmu jest tym, czym jest jedna śrubka, jedno kółko w maszynie. Wartość jednostki, wartość ludzka osoby indywidualnej jest wedle socjalizmu urojeniem. Rzeczywistością staje się człowiek dopiero przez społeczeństwo i w społeczeństwie. Kółko w maszynie nie ma prawa żądać dla siebie jakichkolwiek praw. Ono służy

tylko maszynie, tylko dla maszyny jest zrobione, poza maszyną jest rzeczą bezwartościową, nie spełniającą żadnej roli. Wobec takiego odmówienia człowiekowi przez socjalizm wszelkiej osobistej wartości, godności ludzkiej, wobec odmówienia mu prawa nie tylko człowieka, ale nawet prawa żyjącego i czującego zwierzęcia, nic dziwnego, że socjalizm z taką straszliwą hojnością szafuje życiem ludzkim i krwią ludzką, przelał jej bowiem w Rosji już tyle, że zaczerwieniłyby się od niej wszystkie rzeki i potoki olbrzymiego państwa sowieckiego. **Socjalizm upodlił, znieważył i podeptał w błoto godność człowieka.**

Tam, gdzie socjalizm rządzi, „czerwony sztandar" pozostawia człowiekowi tylko jedną wolność:

WOLNOŚĆ ŚMIERCI!

Ks. Dr Julian Piskorz.

Socjaliści pobili prezydenta Tarnowa. W niedzielę 19 b. m. wracający z kościoła p. prezydent dr Brodziński, natknął się na grupę socjalistów, powracających z pochodu.

Socjaliści zaczęli wznosić wrogie okrzyki pod adresem prezydenta. Na to dr Brodziński zareagował. Socjaliści otoczyli prezydenta i dotkliwie go pobili drzewcami sztandarów.

Korespondencje z DIECEZJI

Zmiany wśród Duchowieństwa: Ks. Jakub Stabrawa instytuowany na probostwo w Kamionce Wielkiej.

Mianowani: ks. Jan Wilk — proboszczem w Bystrej, ks. Wojciech Zygmunt — administratorem w Moszczenicy.

Przeniesiony: ks. Pachowicz Władysław do Rzepiennika.

Zmarł śp. ks. Paweł Mika, proboszcz w Bystrej, w 45 roku życia, a 19 kapłaństwa. R. i. p.

*

Z Żabna. Przed kilkunastu dniami otwarto w Żabnie kiosk katolicki. Kiosk mieści się w cukierni katolickiej. Polecamy go życzliwości parafian i obcych, a zwłaszcza w czasie jarmarków. Paraf.

*

Śp. druhna Rozalia Turlejówna. Dnia 27 stycznia br. zmarła w 25 roku życia śp. Rozalia Turlejówna, prezeska oddziału KSMŻ. w Łękach, par. Szczepanów.

Wielkość jej nie polegała na nadzwyczajnych czynach, ale na cichym, wytrwałym, a sumiennym spełnianiu swych obowiązków. W życiu jej uderzała prostota, brak wszelkiej przesady i naturalność. Była pracowitą. Z drobiazgową dokładnością spełniała swe obowiązki w życiu domowym i organizacyjnym. Pokorę i cierpliwość łączyła ze stanowczością i zapałem. Nie zrażała się żadnymi trudnościami.

Przez szereg lat była prezeską oddz. KSMŻ. Mimo iż w parafii jest siedem oddziałów KSMŻ., jej oddział zawsze miał najlepszą opinię. Dobrocią serca, niewinnością duszy wpływała na innych tak, iż mimo woli każdy czuł dla niej cześć i szacunek. Wśród rozlicznych zajęć w życiu domowym i organizacyjnym, rozłożyła sobie pracę tak planowo, że zawsze znalazła czas na modlitwę. Należała do kółka Komunii św. wynagradzającej, żywego różańca i t. d. Kochała śpiew, zwłaszcza pieśni religijne. Ostatnimi czasy odprawiła rekolekcje zamknięte, często przystępowała do Sakramentów św.

Dnia 19 stycznia br. po raz piąty wybrano ją jednogłośnie prezeską KSMŻ. oddz. Łęki. Obowiązki swe pełniła 7 dni. Następnego dnia, w piątek, po raz ostatni przybyła na Mszę św. i przyjęła Komunię św. W drugi piątek, po krótkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła na zapalenie płuc. Wieść o jej śmierci rozeszła się błyskawicznie po całej parafii.

Pogrzeb był ogromną manifestacją młodzieży. Już od godz. 5 rano oddziały KSMŻ. i KSMM. z wieńcami i sztandarami, oraz grupy młodzieży niezorganizowanej ciągnęły do domu zmarłej i do kościoła, by wziąć udział w pogrzebie. Przybyło łącznie 12 oddziałów KSMŻ. i KSMM. z 9 sztandarami, wielka rzesza wiernych i członków A. K., a także dziatwa szkolna.

Wzruszającym był moment, gdy przy składaniu trumny do grobu pochyliły się sztandary organizacyjne, a wśród nich i ufundowany przez śp. Zmarłą. Wszyscy mieli łzy w oczach...

Posypały się na trumnę kwiaty, by wraz z tym najpiękniejszym kwiatem, wyrosłym wśród pól i łąk parafii św. Stanisława Szczepanowskiego, spocząć w mogile...

W dzisiejszych czasach zła, niech świetlana postać śp. druhny Rozalii służy młodzieży jako piękny przykład gorliwej apostołki świeckiej. Cześć jej pamięci!

*

Podziękowanie druhen z Przyborowia. Dnia 12 lutego 1939 roku odbyło się w Przyborowiu zakończenie kursu gospodarstwa domowego, który prowadziła p. instruktorka Michalina Puzonówna.

Druhny tą drogą składają podziękowanie p. Instruktorce za trudy i pracę.

Czemu tak?

Opowiadano mi raz, że w czasie wojny światowej zdarzył się taki wypadek: partia Polaków, wziętych do niewoli przez Rosjan, została przydzielona do pracy w pewnej fabryce broni. Polacy jednak do pracy nie przystąpili. Oświadczyli, że nie mają zamiaru buntować się przeciw pracy jako takiej, jednak nie mogą pracować przy fabrykacji broni, która użyta będzie przeciw ich braciom.

Władze okazały zrozumienie i wyznaczyły Polakom inną pracę.

Piękny to był typ Polaka. Nie chciał fabrykować broni przeciw własnym braciom. Nie dałby się do tego nawet zmusić, choćby go bili, choćby go maltretowali.

— — — — — — — —

A teraz przykład świeży, z bliskiej nam rzeczywistości — ale nieco inny. W jednym z miast Polski przygotowują się wybory samorządowe. Na ulicach pojawiają się rozmaite ulotki. Między innymi, ulotka socjalistów i klasowych związków zawodowych. Czytam zapowiedź, że miasto będzie czerwone.

Szukam znaku firmowego drukarni, która ulotki te drukowała. Patrzę — katolicka drukarnia. Polak, katolik, członek polskich organizacyj społecznych — takie drukuje „czerwonym" ulotki.

I pytam się w duchu: czy może nazywać się katolikiem ten, co na zamówienie „czerwonym" broń przeciw katolikom drukuje?..

Czytelnik zapewne ma na ustach tę samą odpowiedź, co i ja.

Dodać trzeba jedno: w przyszłości niechaj taki człowiek więcej nie nazywa się katolikiem, albo niech zmieni postępowanie. **ER.**

Wieści z POLSKI

Nabożeństwo żałobne za Papieża Piusa XI. w Warszawie. W sobotę 18 bm. stolica złożyła hołd pośmiertny Papieżowi Piusowi XI.

W archikatedrze św. Jana, pięknie udekorowanej, pontyfikalne nabożeństwo żałobne celebrował w asyście licznego duchowieństwa JE. Ks. Arcybiskup Filip Cortesi, Nuncjusz Apostolski.

Na nabożeństwo przybyli: P. Prezydent Mościcki, p. Marszałek Śmigły Rydz, rząd na czele z p. wicepremierem Kwiatkowskim, inspektorowie armii i generalicja, podsekretarze stanu, prezesi Najw. Izby Kontroli, Sądu, Najw. Trybunału Admin., Prokuratorii Generalnej, korpus dyplomatyczny, zarząd m. stoł. Warszawy, rektorzy wyższych uczelni, przedstawiciele instytucyj naukowych, artystycznych, społecznych, oświatowych prasy, organizacyj kościelnych itd. Chór katedralny wykonał podniosłe pienia religijne.

Po Mszy św. mowę żałobną wygłosił JE. Ks. Bp Szlagowski. Po przemówieniu Ks. Biskupa przy symbolicznej trumnie odbyły się modły i śpiewy żałobne, które odprawili: Ks. Arcybiskup Gall, Ks. Biskup Gawlina, Ks. Biskup Szlagowski, Ks. Infułat Bączkiewicz, a na końcu celebrans — Ks. Nuncjusz. Na zakończenie duchowieństwo odśpiewało „Salve Regina".

*

Przedśmiertny dar Ojca św. JE. Ks. Arcybiskup Gall otrzymał z Sekretariatu Stanu pismo, wysłane z Watykanu w przeddzień śmierci Ojca św., następującej treści:

„Ekscelencjo! Mając Cię w żywej pamięci Ojciec święty raczył Ci ofiarować świecę, którą Mu w uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny do-

rocznym zwyczajem złożyła w hołdzie arcybazylika Laterańska.

Dar ten niech Ci będzie dowodem szczególnej miłości, a równocześnie upamiętnieniem dwudziestej rocznicy konsekracji biskupiej, którą Jego Świątobliwość w Waszym słynnym stołecznym mieście szczęśliwie otrzymał.

Z tym darem łączy się Błogosławieństwo Apostolskie, które Tobie, Duchowieństwu i wiernym Archidiecezji Ojciec Święty z głębi serca udziela.

Przy tej sposobności Waszej Ekscelencji wyrażam należne uszanowanie szczerze oddany E. Kard. Pacelli".

*

Radiowe rekolekcje dla chorych i ich otoczenia. Podczas Wielkiego Postu w r. bież. po raz ósmy będą przeprowadzone radiowe rekolekcje Apostolstwa Chorych. W cyklu pod ogólnym tytułem „Męka Chrystusa i cierpienia ludzkie" w siedmiu audycjach, począwszy od d. 24 bm. w piątki o godz. 16.20 będą omówione następujące tematy: 1) „Czym są rekolekcje wielkopostne"? 2) „Ogród Oliwny". 3) „Rozczarowanie". 4) „Jeden za wielu". 5) „Nie znam człowieka". 6) „Jezus milczy". 7) „Od Niedzieli Palmowej do Wielkanocnej".

*

Żaglowiec polski na skale podwodnej. Polski żaglowiec „Marie Alice" wypłynął z Gdyni na połów ryb. Koło wyspy Bornholmu wskutek burzy i szalonej mgły statek wpadł na podwodną skałę, doznając rozbicia dna. Na szczęście przybył na pomoc statek z Bornholmu, dzięki czemu obeszło się bez ofiar w ludziach. Uszkodzony statek wróci po naprawie do Gdyni.

*

70 rodzin wróciło do wiary ojców. W Siedlcach Korteliskich na Wołyniu 70 rodzin zruszczonych Polaków przeszło z powrotem do Kościoła katolickiego.

*

Przyjazd księstwa Kentu do Polski. Do Katowic przybędzie w odwiedziny do pp. Poklewskich brat króla angielskiego, książę Kentu z małżonką. Z Katowic udadzą się goście angielscy przez Warszawę do Woropajewa do płk. hr. Przeździeckiego.

*

Niemcy triumfatorami w Zakopanem. Zimowa olimpiada w Zakopanem zakończyła się w niedzielę. Polakom szczęście nie dopisało. Nie zajęli ani jednego pierwszego miejsca. Największy zwycięstw odnieśli niemieccy zawodnicy, pokonując nawet starych mistrzów — Norwegów. Jedno z pism zastanawiając się nad przyczynami tak dobrej postawy Niemców, przytacza ciekawe szczegóły: Każdy z niemieckich zawodników miał za sobą nie tylko fachowo obmyślany trening, ale i 300 nocy przespanych po 8 godzin, 300 dni bez alkoholu, 300 dni przepędzonych w warunkach higienicznych. Żaden z nich nie bywał na dancingach, nie przepędzał nocy w dymie, nie widział kart do gry.

Wieści ze ŚWIATA

Pius XI. jako alpinista. Zmarły Papież w młodości był alpinistą i przez całe swe życie pozostał wielkim miłośnikiem gór. Często w rozmowach wspominał przeżycia i wspinaczki w Alpach, a w przewodnikach włoskich wiele jest niezmiernie trafnych zdań i słów zmarłego Ojca św., odnoszących się do gór, przyrody i stosunku człowieka do nich.

W r. 1889 dokonał wejścia na Monte Rosa od strony wschodniej wraz z kolegą, księdzem Grasseli. Wspinaczka trwała 20 godzin i omal nie zakończyła się tragicznie, gdyż zawieja śnieżna zmusiła ich do noclegu w stromej ścianie. Szczyt osiągnięto dopiero na drugi dzień w południe.

*

40.000 uchodźców powróciło do Hiszpanii narodowej. W ciągu trzech tygodni 350 tysięcy uchodźców hiszpańskich przekroczyło granicę, szukając schronienia we Francji. Spośród nich 140 tysięcy rozmieszczono w różnych okoli-

Z przeszłości KOŚCIOŁA katolickiego



KAPLICE W KATAKUMBACH

Kościół od początków swego istnienia wznosił kaplice pod otwartym niebem. Spotykamy je w Jerozolimie, Efezie, Koryncie. Były także w Rzymie, wszędzie, gdzie powstawały gminy chrześcijańskie.

W czasie prześladowań niebezpiecznie było urządzać publiczne nabożeństwa. Toteż akta męczenników i pisma pierwszych Ojców Kościoła opowiadają o chrześcijanach, chroniących się do katakumb, skoro tylko ogłoszono edykt prześladowczy, ażeby tam wspólnie się modlić. Urządzano w tych podziemnych pomieszczeniach, w środku długich i ciemnych korytarzy, małe kaplice. W wielu z nich Ofiara bezkrwawa nadal codziennie się odprawia.

Kaplica taka, w kształcie prostokąta lub ośmioboku, z jednej strony zakończona bywa prawie zawsze półokrągłą absydą. Mogło się w niej pomieścić 100—150 wiernych. Posadzka była wykładana płytami kamiennymi. Ściany kryją wewnątrz kilka rzędów grobów. Gdzieniegdzie widnieją wyryte imiona ważniejszych osobistości tamże pochowanych. Sklepienie, oparte na filarach z czerwonej cegły, ozdobione jest gzymsami i rzewnymi malowidłami. Takie kaplice znajdowały się w każdej podziemnej galerii w odstępach co 2 km. Spośród najznaczniejszych należy wymienić kaplicę św. Ksysta, odkrytą w 1850 r., św. Januarego obok drogi Appijskiej, którą w czasie uprzątania gruzów odsłonięto w 1857 r. Dziś wiele kościołów naśladuje rozkład tych prymitywnych świętych pomieszczeń. Nadto wiedza współczesna z całą troskliwością stara się odtworzyć ich pełną myśli wewnętrzną dekorację.

Przy wejściu stała **kropielnica** i **chrzcielnica.** Kropielnica, sporządzona z wypalonej gliny lub marmuru, a następnie bielona wapnem, świadczy, że Kościół od pierwszych wieków używał **święconej wody.** Chrzcielnica — to nieduże wgłębienie, wydrążone w skale i wypełnione wodą.

Patrząc od wejścia prosto w kaplicę, wzrok w głębi absydy spostrzega **ołtarz,** niekiedy przyozdobiony kwiatami i świecznikami. Wznosi się on kilka stopni wyżej od posadzki i składa się z prostej płyty kamiennej, położonej na grobowcu jakiego męczennika. Na niej to odprawiano Mszę św. Pod złotym ołtarzem, opisanym w Apokalipsie, św. Jan widział dusze tych, co za wiarę śmierć ponieśli: wołały one głosem wielkim: „Kiedyż więc, o Panie Sprawiedliwy, kiedy pomścisz krew naszą na wrogach, co żyją na ziemi"? Kościół, pomny tych słów, zbierał śmiertelne szczątki swych wyznawców i umieszczał je pod ołtarzem, jako na miejscu najbardziej zaszczytnym, w oczekiwaniu dnia boskiej sprawiedliwości.

W kącie po prawej stronie znajdowała się **ambona,** skąd wygłaszano kazania. Św. Paweł pisał: „Może nas świat skazywać na wygnanie, zakuwać w kajdany, ale nie może nigdy wiązać słowa Bożego". Istotnie, mimo prześladowań i gróźb nauka Ewangelii była głoszona przez trzy wieki w katakumbach. Przypominała ona: „Panie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!... Trzeba więcej słuchać Boga, niż ludzi"!... Tak to rozbrzmiewa-

cach kraju, a 40 tys. odesłano na własne życzenie do Hiszpanii narodowej.

*

Zaludnienie. Najgęściej zaludnionym krajem jest Belgia. Mieszka tam średnio 273 mieszkańców na 1 km. kwadratowy. Na drugim miejscu jest Holandia — 250. Najsłabiej zaludnionym krajem na świecie jest Brazylia, z 5 mieszkańcami na 1 km. kwadr. Rosja — 8. W Polsce przypada 88 mieszkańców na 1 km. kwadr. Najsłabiej zaludnione są województwa wschodnie — 44.6 mieszkańców na 1 km. kwadr., najgęściej wojew. śląskie — 307 i krakowskie — 132. A więc jeszcze nam daleko do tego, co jest w Belgii, czy Holandii. Tylko że te państwa czerpią olbrzymie zyski z kolonii.

*

Modlitwa w senacie amerykańskim. Senat waszyngtoński na wiadomość o śmierci Ojca św., po wysłuchaniu kilku przemówień senatorów sławiących zasługi zmarłego Papieża, odroczył swe obrady. Zamknięcie posiedzenia poprzedziła modlitwa, poświęcona pamięci zmarłego Ojca św., wygłoszona przez kapelana senatu.

Przy głośniku lub słuchawce

Program Polsk. Radia od 26 II. do 4 III.

Codz. godz. 6.30: Kiedy ranne, godz. 12.3: aud. połudn., godz. 18: aud. dla wsi.

Niedziela 26 II. Godz. 9.15: Nabożeństwo z kościoła parafialnego w Miechowie, 14.40: Aud. dla dzieci, 15: Aud. dla wsi, 16.30: Koncert, 17.10: „Drobiazgi" — opow. M. Dąbrowskiej, 18.40: Koncert, 19.20: „Szymon Konarski" (w setną rocznicę stracenia).

Poniedziałek 27 II. Godz. 11: Aud. dla szkół, 13: Aud. dla kupców i rzemieślników, 13.30: „Opera" — aud. muzyczna, 15: Słuchowisko dla młodzieży, 19: Koncert, 21: Recital śpiewaczy.

Wtorek 28 II. Godz. 11: Dla szkół, 15: Pogadanka, 16.30: Koncert, 17: „Od Jordanu do Libanu" — wrażenia z podróży, 17.30: „Z pieśnią po kraju", aud., 18.30: Dla robotników.

Środa 1 III. Godz. 11: Dla szkół, 15: Dla młodzieży, 16.20: „Dzieci spokojne i małomówne", 16.35: Włoskie pieśni ludowe, 21.40: Słuchowisko regionalne

Czwartek 2 III. Godz. 11: Poranek dla szkół powszechnych: „Z szumem Niemna i Wilejki", 15: Pogadanka dla młodzieży, 16.20: „Na folwarku" — aud. dla młodzieży, 16.40: Koncert, 21: „Pochodnie wieków: Kolumb".

Piątek 3 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Zagadka historyczna dla młodzieży, 16.50: Dzieje elektryczności — odczyt, 17.05: Pieśni Wielkopolskie — koncert, 19.30: Muzyka polska i szwedzka — transmisja do Szwecji i ze Szwecji.

Sobota 4 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Słuchowisko dla dzieci, 17: Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie, 18.30: Aud. dla Polaków za granicą.

POLSKIE AUDYCJE Z WATYKANU

odbywają się
2 razy w tygodniu
w poniedziałki i czwartki
o godzinie 21
na fali 48,47.
w opracowaniu ks. prał. dra Józefa Młodochowskiego.

KALENDARZYK

26. N. **I. Postu. Św. Aleksander,** patriarcha, pierwszy zaczął walkę z Ariuszem w obronie bóstwa Pana Jezusa.
27. P. **Św. Gabriel** od M. Boskiej Bolesnej. † 1862.
28. W. **Św. Roman,** żołnierz, męczennik. Żył w III. wieku.
1. Ś. **Św. Albin** był biskupem w dzisiejszej Francji. Żył w IV. wieku.
2. C. **Św. Helena,** matka Konstantyna Wielkiego. † 328.
3. P. **Św. Kunegunda,** cesarzowa niem., po śmierci męża wstąpiła do klasztoru. † 1040.
4. S. **Św. Kazimierz,** królewicz polski.

ły bez przerwy pod tymi smutnymi sklepieniami błogosławione echa nauki Zbawiciela. I właśnie za to, że je powtarzał swym drogim neofitom, Sykstus II. został ścięty mieczem na katedrze (ambonie), z której nauczał.

Niedaleko ołtarza, a częściej w kątach kaplicy, jak to widzimy np. w katakumbach św. Agnieszki, znajdował się **konfesjonał.** Był to rodzaj siedzenia, wykutego dość głęboko w ścianie, a które służyło kapłanowi do słuchania spowiedzi wiernych. P. Marchi, jeden z najsławniejszych uczonych badaczy katakumb, wykazał, że siedzenia te ze względu na ich ilość i rozmieszczenie, nie mogły służyć ani kapłanom przy nauczaniu katechumenów, ani przewodniczącemu zebrań religijnych, że więc są to prawdziwe konfesjonały. Nierzadko zdarza się słyszeć zdania, jakoby spowiedź była wymysłem czysto ludzkim i to dość niedawnym. Poglądy takie szerzą protestanci. Jednak, bez potrzeby uciekania się do Ewangelii, same zabytki z pierwszych wieków chrześcijaństwa, a w szczególności te skromne kaplice w katakumbach, naocznie przekonują, że wierni do Sakramentu Pokuty przystępowali, odkąd Kościół istnieje.

W tych mrocznych kaplicach Msze św. odprawiano co dzień. Nieraz kapłan własną krwią zraszał miejsce, na którym co dopiero wino przeistaczał w Krew Zbawiciela, jak np. św. Ewaryst, zabity przy ołtarzu. Msza św. początkami swymi sięga czasów apostolskich, a w epoce prześladowań układ jej, w częściach istotnych, nie wiele się różnił od obecnego. Śpiewy hymnów, czytanie ksiąg Proroków i Ewangelii, wyjątek z Listów Apostolskich, kazanie, list nadesłany przez któregoś z biskupów — wszystko to towarzyszyło zwyczajnie jej odprawianiu. W jednym z najdawniejszych mszałów, pochodzących z czasów prześladowań, czytamy znamienną modlitwę: „Pozwol nam, Panie, wielbić Cię w dniach spokoju i nie zaprzeć się Ciebie w dniach próby". Większa część kielichów, znalezionych w katakumbach jest ze szkła, inne są ze srebra.

W tych skromnych, podziemnych kaplicach gromadzili się bez różnicy stanu i pochodzenia wszyscy wierni. Niewolnicy, biskupi, filozofowie, ubogie kobiety z ludu modliły się obok dostojnych matron rzymskich i córek senatorskich. Po konsekracji chleba i wina diakon rozdzielał Komunię św. obecnym. Św. Cecylia, bogata Rzymianka, przyjęła ją po raz pierwszy z rąk biskupa Urbana, a towarzyszyła jej w tej uroczystej chwili tylko młoda niewolnica, która ją na wiarę chrześcijańską nawróciła. Chleb eucharystyczny miał początkowo kształt podłużny, na wierzchu był wyciśnięty znak krzyża. Wielu z chrześcijan, opuszczając po Mszy św. katakumby, zabierało go z sobą, ażeby nim posilić swą duszę na arenie, przed śmiercią pod kłami lwów i tygrysów.

Pogański pisarz rzymski Pliniusz w raporcie, wysłanym do cesarza Trajana o obyczajach pierwszych chrześcijan, stwierdza, „że śpiewają hymny Chrystusowi, swojemu Bogu". Istotnie, muzyka i poezja chrześcijańska ukształtowały się pod sklepieniami tego podziemnego Rzymu. Tam pojawiły się po raz pierwszy te przepiękne ceremonie, procesje, cała ta wspaniała liturgia naszego katolickiego Kościoła. Nigdy nie potrafimy sobie w całej pełni odtworzyć tych podniosłych scen i obrazów, nabożeństw dziękczynnych, pochwalnych, żałobnych i pożegnalnych, jakich świadkami były te kaplice i kręte korytarze. Każdy w nich przedmiot, każdy kamień budzi w sercu najrzewniejsze wspomnienia i uczucia. Często, zaledwie ścichł odgłos modlitw lub pieśni, ledwo biskup pobłogosławił po odprawionym nabożeństwie tłumy wiernych, gdy nagle wpadali prześladowcy. Tak np. cesarz Numeriusz, dowiedziawszy się, że mnóstwo mężczyzn, niewiast i dzieci jest zgromadzonych w katakumbach przy drodze Salaryjskiej, kazał zawalić wejście piaskiem i kamieniami. Skoro po wielu latach, gdy nastały spokojniejsze dla Kościoła czasy, miejsce to odkopano, znaleziono w nim, obok rozsypanych kości wyznawców, srebrne naczynia, które służyły do odprawiania Mszy św.

Od radia do radu

Radio — podstawa telegrafu, a zwłaszcza telegrafu bez drutu — znane jest powszechnie. Rzadki natomiast metal „rad" i jego właściwości lecznicze, jest ogółowi bardzo mało znany.

Tak podobne ich nazwy... Czy mają co wspólnego? Próbujmy wynaleźć tę czerwoną nitkę, która snuje się w obu pojęciach i która łączy je i wiąże w coś wspólnego.

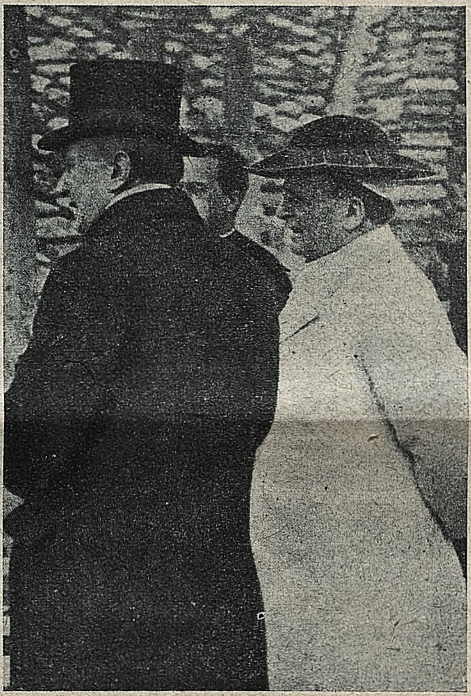
Niteczka taka snuje się istotnie przez najróżnorodniejsze przejawy i formy zewnętrzne materii w świecie zjawisk fizycznych takich, jak: fale długie, średnie i krótkie, całkiem krótkie, decymetrowe, cieplne, światła infraczerwonego, światła wszystkich odcieni dostrzegalnych wzrokiem, światła ultrafioletowego, promieni Roentgena i promieni „Gamma", które z siebie wydziela rad. To mnóstwo nazw służy na określenie jednego zjawiska fizycznego: drgnień elektromagnetycznych, przejawiających się falą taką czy inną — krótszą lub dłuższą... Takie zaś wyrażenia, jak „lampa katodowa", „anoda", „bateria", „aparat nadawczy", „odbiornik" — to wszystko są tylko środki pomocnicze na oznaczenie części mechanizmu, wymyślonego przez nas, aby osiągnąć takie, a nie inne zjawisko.

Przejdźmy więc do tych właśnie urządzeń, przypatrzmy się im uważnie i wysnujmy z nich pewne wnioski.

Oto na każdym odbiorniku radiowym widzimy przede wszystkim długą taśmę z odpowiednią skalą, która przesuwa się przy obracaniu specjalnego guzika i którą nastawiamy kolejno na odpowiednie długości fal — w miarę, jak chcemy słyszeć tę czy ową stację nadawczą. Taka skala obejmuje zazwyczaj trzy odrębne odcinki, na których zgrupowane są trzy rodzaje długości fal: fale średnie od 200 do 600 m. osobno, długie od 1000 do 2000 m. i znowu osobno fale krótkie. Można by zatem, wypełniając luki między tymi trzema grupami, stworzyć jedną, jednolitą skalę dla wszystkich fal o długości od 15 do 2000 m. Już dziś jednak konstruują radiotechnicy odbiorniki i stacje nadawcze dla fal jeszcze krótszych, dochodzących do paru cm., można więc śmiało przypuścić, że w roku — dajmy na to dwutysięcznym — będziemy rozporządzali aparatami, które będą w stanie wytwarzać, nadawać i odbierać fale elektryczne o wymiarach najkrótszych i najdłuższych z tych, jakie są nam w ogóle znane. Takie aparaty będą może miały skalę i urządzenia do nadawania i odbierania fal o długości od jednej miliardowej części cm. aż do 20.000 m.

A teraz zapytamy: jakież to właściwie promienie względnie fale moglibyśmy odbierać na takim aparacie?

Otóż wyobraźmy sobie, że taki aparat już mamy i że nastawiamy go najpierw na falę najdłuższą — 20.000 m. Słyszymy szum — zaburzenia atmosferyczne... poza tym nic! Idziemy dalej: 18.000 m. — znaki telegrafu Morsego, nadawane w jakimś szalonym tempie — nadaje stacja nadawczą dla połączeń krajów za oceanem (krajów transoceanicznych) bez drutu, wyposażona w urządzenia maszynowe telegrafu Morsego... 16.050 m. — 15.020 m. — 14.000 m itd.: Wszędzie spotykamy to samo: stacje podobnego typu nadają znaki alfabetu Morsego... Cała przestrzeń fal długich jest nimi zajęta... Teraz przekraczamy 2000 m. — spotykamy różne możliwe stacje nadawcze radiowe, pracujące na falach długich i średnich... Długość 600 m. zastrzeżona jest dla okrętów na morzu, znajdujących się w niebezpieczeństwie i wzywających pomocy wołaniem S. O. S. Na tej fali panuje jednak teraz szczęśliwie cisza. Schodzimy na fale coraz to krótsze — przekraczamy 200 m. — słyszymy ciągle znowu zamiast mowy ludzkiej i muzyki same tylko znaki Morsego, na których pracuje nieskończona ilość stacji. Przekraczamy 100 m. i znajdujemy się teraz w rejonie fal krótkich. Coraz mniej szmerów i zaburzeń powietrznych, coraz czyściejszy odbiór. Przeważnie znów same znaki Morsego — to pracują stacje nadawcze wojskowe wszystkich państw, telegrafy zarządów pocztowych i dużych przedsiębiorstw telegraficznych. Słyszy się mowę ludzką czy muzykę. To jednak, co słyszymy, idzie z bardzo znacznych odległości — te fale obiegają cały świat dokoła. Czasem słyszymy jakieś dźwięki, podobne do mowy ludzkiej, ale nie przypominają nam one żadnej znanej mowy, żadnego znanego nam języka. To jest specjalnie ułożony język dla tajnych celów porozumienia z Azją Wschodnią, Afryką, Ameryką. Trzeba by posiadać specjalny klucz do odczytywania tej mowy, względnie specjalnie w tym celu zbudowany odbiornik, aby móc tę mowę zrozumieć.



Papież Pius XI i Marconi wynalazca radia

Wskazówka posuwa się dalej i mamy już fale o długości tylko 10 m. Jest to już zasięg fal ultra-krótkich, dochodzący aż do długości 3 m. Z wielkim trudem udaje się złapać ledwie słyszalne, słabe znaki telegrafu Morsego. Są to próby porozumienia się ze strony odkrywców, prowadzących badania naukowe. Przy falach 7-metrowych dosłuchujemy się aparatów fotograficznych, które służą do przesyłania obrazów na odległość. Łączymy odpowiednie przewody i nastawiamy odpowiedni aparat, a na ekranie, który mamy pod ręką, coraz to wyraźniej zarysowywać się zaczyna obraz: np. wyjazd (start) dużego samolotu pasażerskiego, który wybiera się w podróż. Podziwiamy doskonałość i wyrazistość obrazu, o ile moglibyśmy sobie przypomnieć, jak wyglądały takie zdjęcia w roku 1939...

Długo nie będziemy się zatrzymywali przy tych falach, bo jeszcze przecież czeka nas dość duża wędrówka. Przekroczywszy granicę fal 3 m. długości, natrafiamy na fale tzw. „decymetrowe". Fale te zbliżone są już do fal świetlnych i cieplnych. Promieniowanie ich nie sięga na większą odległość jak ta, którą możemy przy pięknej, czystej pogodzie objąć wzrokowo przy użyciu lornetki polowej. Przy dzisiejszym stanie badań stosowanie tych fal jest dopiero na drodze prób i doświadczeń, które mają na celu wytwarzanie coraz to krótszych fal elektromagnetycznych, z uniknięciem jednak przejawów cieplnych. Doszliśmy już na tym polu dzisiaj do fal o długości paru centymetrów, jednak fale te są bardzo słabe. Gdyby nie to, że przy chwytaniu tych fal aparat poczyna się rozgrzewać i spełniać rolę pieca, moglibyśmy w dalszym ciągu tym samym aparatem odbierać fale aż do 1/100 czy 1/1000 centymetra długości.

Kręcąc dalej guzikiem, dochodzimy wreszcie do fal tak krótkich, że ich długość wynosić zaczyna jedną dziesięciotysięczną cm. Napis w tym miejscu umieszczony wyświetla nam, że są to „promienie infra-czerwone". Długość ich jest tylko nieco większa od długości zwykłych fal świetlnych, dostrzegalnych wzrokiem w postaci światła promieniującego od oświetlonych czy świecących przedmiotów. Fal infra-czerwonych nie możemy wprawdzie uchwycić wzrokiem, są to jednak tak samo jak fale świetlne i fale radiowe — fale elektromagnetyczne i dają się używać do przenoszenia na odległość głosu, a nawet — co ciekawsze — do przerzucania na znaczne odległości obrazów świetlnych. To wszystko jednak dałoby się może osiągnąć dopiero w przyszłości, na razie wiadomym jest, że promienie infra-czerwone mogą służyć do zdjęć fotograficznych na znaczne odległości w czasie mgły, którą te promienie zdolne są przenikać.

(Dokończenie nastąpi). Dr B. H.

Echa z tygodnia

Z Sejmu.

Sejm rozpoczął w ubiegłym tygodniu **generalną dyskusję nad budżetem**, którego sprawozdawca był poseł Sowiński. Po jego referacie dłuższe przemówienie wygłosił szef OZN. gen. Skwarczyński, określając bliżej jego stosunek do rządu. Mówił on, że OZN. darzy rząd pełnym zaufaniem i wierzy, że potrafi on urzeczywistnić zasadnicze zadanie polityki państwowej. Dlatego też koło parlamentarne OZN. głosować będzie za budżetem.

Następnie w dyskusji zabierało głos 20 mowców. Pos. Jóźwiak poruszył sprawę niskiego uposażenia urzędników. Jako sposób jego podniesienia wskazał redukcję nadmiernej ilości posad urzędniczych. — Pos. Rudnicki wystąpił **przeciwko zbyt wysokim emeryturom** i wyraził pogląd, iż nie powinny one przekraczać 1000 zł. Domagał się też zniesienia ustawy Jędrzejewiczowskiej o uposażeniu, na podstawie, której sam jej twórca pobiera emeryturę w wysokości 2990 zł. miesięcznie. Oba żądania zupełnie słuszne.

Kwestię żydowską poruszało kilku posłów, m. i. ks. Padacz, który wskazał na konieczność wyemigrowania kilkuset tysięcy żydów, np. do ich republiki w Birobidżanie. Należałoby też stworzyć osobną komisję sejmową, która by w ciągu 2 miesięcy opracowała konkretny projekt rozwiązania problemu żydowskiego w Polsce.

Pos. Jóźwiak zgłosił dwa projekty ustaw, zmierzające do ochrony żywiołu polskiego przed nadużyciami i wyzyskiem ze strony żydów. Pierwszy z nich wprowadza **zakaz zmiany nazwisk żydowskich.** Żydzi bowiem coraz częściej zmieniają je na polskie i w ten sposób wprowadzają w błąd społeczeństwo polskie, ułatwiają sobie nawiązywanie stosunków handlowych i towarzyskich. Drugi projekt ma **ułatwić Polakom wynajmowanie w miastach lokali na cele handlowe i przemysłowe.** Obecnie bowiem żydowscy właściciele kamienic przy ich wynajmie czynią wielkie trudności polskim kupcom i rzemieślnikom. Otóż w takich wypadkach ustawa przewiduje rekwizycję lokali.

W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Komunikacji podnoszono niskie wynagrodzenie funkcjonariuszy kolejowych, których przeszło połowa pobiera miesięcznie 100—150 zł., krytykowano **działalność biur personalnych** przy dyrekcjach kolejowych. Biura te są obsadzone nie przez fachowców, ale emerytowanych wojskowych, którzy na sprawach kolei zupełnie się nie znają. Kwestię **udogodnienia komunikacji dla letnisk i uzdrowisk podgórskich** omówił ks. pos. Sandecki, wykazując, iż dobre drogi są warunkiem ich należytego rozwoju.

Przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dłuższe przemówienie wygłosił szef sztabu OZN. wicemarszałek Wenda. Szereg uwag poświęcił **kwestii ukraińskiej i żydowskiej.** Oświadczył, iż OZN. w stosunku do ludności ukraińskiej stoi na stanowisku współpracy i braterskiego współżycia, uznaje jej odrębności narodowe i kulturalne, nie dopuści jednak do żadnych porozumień mniejszości ukraińskiej z obcymi czynnikami. Musi ona zrozumieć, iż **naród polski jest jedynym gospodarzem w swym państwie.**

Co się tyczy żydów, to OZN. żąda od nich, by poczynili ze swej strony wszelkie kroki w celu zwiększenia emigracji.

Pos. Dudziński natomiast stwierdził, iż do emigracji tej należy żydów przedtem przysposobić, żadne bowiem państwo nie wpuści ich na swe obszary, ponieważ do żadnej twórczej pracy nie są oni zdolni, ale tylko umieją kombinować i z cudzych wysiłków żyć. Dlatego należałoby zorganizować **specjalne bataliony pracy dla żydów,** w których by zostali oni poddani emigracyjnemu szkoleniu. Koszta związane z utworzeniem i utrzymaniem takich batalionów byłyby pokrywane z majątków i dochodów żydów w Polsce i za granicą. Pos. Dudziński zapowiedział wniesienie gotowego projektu ustawy w tej sprawie.

Budżet Ministerstwa Opieki Społecznej referował pos. Żyborski. W dyskusji pos. Dąbrowski poruszył **sprawę chałupnictwa.** Przeszło 400 tysięcy chałupników żyje w nędzy, wyzyskiwane niemiłosiernie przez różnych nakładców i pośredników, przeważnie żydów. Zarobki chałupników są beznadziejnie niskie, wynoszą zaledwie 40 gr. do 2 zł. dziennie. Mówca domagał się wprowadzenia prawnej ochrony ich pracy, obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby i starości, oraz pomocy państwowej dla zorganizowania polskich centrali nakładczych.

Pos. ks. Grochowski zwrócił uwagę na konieczność **uregulowania emigracji** na roboty rolne. Robotnicy ci bowiem udają się za granicę bez dostatecznej opieki ze strony państwa.

Polska, Francja, Anglia uznają rząd gen. Franco.

Stanowisko hiszpańskiego rządu narodowego gen. Franco na terenie międzynarodowym, wskutek ostatnich zwycięstw, wzrosło. Zaraz po zdobyciu Barcelony postanowiła go uznać Szwajcaria i Holandia. W ubiegłym tygodniu uznał go oficjalnie rząd polski. W najbliższych dniach ma to nastąpić również ze strony Francji i Anglii. Oba te państwa już nawiązały wstępne rozmowy z rządem hiszpańskim w Burgos. Dwukrotnie bawił tam w oficjalnej misji francuski senator Berard, ażeby przygotować na wiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy gen. Franco a Francją, oraz przyspieszyć załatwienie kwestii uchodźców hiszpańskich. Tych — jak wiadomo — około 400 tysięcy schroniło się na terytorium francuskie. Utrzymanie tej olbrzymiej masy ludzi kosztuje dziennie przeszło 4 miliony franków. Znajdują się oni w opłakanych warunkach. Jedynym ratunkiem jest jak najrychlejszy powrót do ojczystego kraju. Nawiązanie oficjalnych stosunków Francji z rządem w Burgos sprawę tę w przeciągu paru dni rozwiąże.

Co uczyni rząd republikański?

Hiszpański rząd republikański znajduje się obecnie w rozsypce. Prezydent Azana przebywa w Paryżu. Szereg ministrów opuściło również Hiszpanię i schroniło się do Francji. Premier Negrin natomiast wrócił do Madrytu. Razem z gen. Miają zamyśla on nadal prowadzić wojnę. Za jej natychmiastowym zakończeniem opowiada się prezyd. Azana. Przed paru dniami w Paryżu odbyła się narada pomiędzy nim a ministrem spraw zagr. del Vayo, który starał się go nakłonić do powrotu do Madrytu, ażeby w ten sposób w opinii zagranicy podnieść stanowisko czerwonych. Namowy jego nie odniosły skutku.

Zbrojenia Anglii, Francji i Ameryki.

Parlament angielski rozpatruje plan finansowania zbrojeń. Wydatki na nie w obecnym roku mają być dwa razy większe, niż w roku poprzednim. Wynoszą one olbrzymią sumę 800 milionów funt. Już teraz w budowie znajduje się 7 pancerników i 5 lotniskowców. Na samo lotnictwo wojskowe przeznacza się 200 milionów funtów. Produkcja samolotów ma zostać dwukrotnie podniesiona, tak, ażeby już z końcem marca liczba samolotów pierwszej linii wojennej dosięgła 1750 maszyn.

Również parlament amerykański zatwierdził plan zbrojeń, głównie lotniczych. Ogólna suma kredytów na nie wynosi 852 mil. dolarów. Stany Zjednoczone posiadać będą flotę powietrzną, złożoną z 5500 samolotów wojennych.

Rząd francuski wysłał niedawno do Stanów Zjednoczonych misję lotniczą, która zamówiła 500 nowych samolotów.

Po uzbrojeniu się państw totalistycznych, Niemiec i Włoch, obecnie — jak widzimy — na gwałt dozbrajają się państwa demokratyczne.

GOSPODARSTWO

Walka ze szkodnikami w sadzie.

Każdy rolnik i ogrodnik, pragnący mieć z sadu owocowego dochód, musi dążyć do tego, aby nie tylko otrzymywać corocznie dużo owoców, ale również by owoce były wysokiej jakości. Spożywca ma duże żądania, wymaga, aby owoc miał odpowiedni **smak, zapach, kolor, wygląd** zewnętrzny, by **nie był zeszpecony przez robactwo** i grzybki. Owoce więc muszą być przede wszystkim zdrowe, bez żadnych uszkodzeń i plam. Trzeba więc stosować wszelkie zabiegi, mogące zapewnić otrzymywanie owoców ładnych i czystych. Do tego celu prowadzi odpowiednia **pielęgnacja drzew owocowych** za pomocą środków mechanicznych i chemicznych w formie płynów, którymi drzewa się opryskuje.

Do pielęgnacji drzew owocowych przystępujemy **na przedwiośniu** — z końcem lutego i na początku marca. Wtedy bowiem, gdy drzewa są w uśpieniu, można używać środków chemicznych do opryskiwania. Jest to czas, kiedy szereg szkodników po zimie zacznie się rozwijać i budzić do życia, skoro nastaną dni cieplejsze.

Chcąc zniszczyć różne larwy i jajeczka szkodników, trzeba najpierw **pień i grubsze gałązki oskrobać** i oczyścić. Wszystkie oskrobiny, gałązki, oprzędy i t. p. należy starannie zebrać i spalić. Po uskutecznieniu tych czynności przystępujemy do opryskiwania drzew odpowiednią cieczą. Spośród wszystkich środków **owadobójczych** najlepszą okazała się **karbolina sadownicza.** Skuteczność jej nie da się porównać z żadnym innym środkiem. Karbolina bowiem działa skutecznie na jaja mszyc, miodówki, larwy misecznika, korówkę wełnistą, skorupika jabłoniowego, namiotnika jabłoniowego, krobniki, szpeciela gruszowego, oraz niszczy mchy i porosty, a także złuszcza starą korę. Karbolina jest środkiem wypróbowanym przez stację ochrony roślin i stosowanym powszechnie przez ogół rolników i ogrodników. Dodatni wpływ opryskiwania karboliną na drzewa objawia się w lepszych przyrostach, bujnym i zdrowym ulistnieniu oraz silnym owocowaniu drzew opryskiwanych. Żadnych szkodliwych następstw po opryskiwaniu drzew karboliną sadowniczą nie zauważono. W Niemczech już od 50 lat stosuje się karbolinę w sadach owocowych. W porównaniu z innymi środkami, jak np. z emulsjami olejów mineralnych, karbolina sadownicza wykazuje znaczną wyższość tak pod względem działania, jak i kosztów użycia cieczy do opryskiwań.

Do opryskiwań drzew karboliną przystąpić trzeba w dni bezmroźne, **pod koniec zimy,** gdyż zimujące szkodniki są wtedy najwrażliwsze. Nie powinno się opryskiwania przeprowadzać, gdy pączki na drzewach już nabrzmiały. Drzewa należy opryskiwać bardzo **dokładnie,** gdyż karbolina tylko tam działa, gdzie padnie.

W handlu znajdują się też karboliny, nazwane przez wytwórców podwójnymi, choć nie posiadają cech karbolin podwójnych według obowiązujących norm. Mnożą się ostatnio różne środki owadobójcze, które nie przeszły jeszcze przez naukowe i praktyczne doświadczenia, toteż najlepiej będzie, gdy rolnicy nabiorą zaufania do wypróbowanych cieczy, znajdujących się w handlu już od szeregu lat.

Pszenica jara.

Pod pszenicę jarą przeznacza się ziemie lepsze, zwięźlejsze, zasobniejsze z natury w składniki pokarmowe. Pod pszenicę jarą grunt nie może być wadliwy, a to dlatego, że musi ona być zasiana bardzo wcześnie, co byłoby niemożliwe na gruntach zbyt mokrych. Rola po okopowych jest najodpowiedniejszym stanowiskiem dla pszenicy jarej. Ale i koniczysko, niezaperzone i dobrze przed zimą uprawione, będzie dla jarki przydatne. Ziemia pod pszenicę jarą powinna być zaorana na siew przed zimą. Wiosną wolno stosować włókę, bronę i w miarę konieczności sprężynówkę. Ponieważ pszenica jara ma krótki okres rozwoju, dlatego wymaga łatwo przyswajalnych pokarmów. Na kilka więc dni przed siewem pszenicy dajemy około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej. Nawóz ten zawiera równocześnie i azot i fosfor, ma on zatem specjalne znaczenie dla pszenicy, wymagającej obu tych składników pokarmowych. Nawożenie takie podnosi plon i jakość ziarna. Jeżeliby na wiosnę pszenica została uszkodzona przez susze, choroby lub szkodniki, wówczas należy ją wzmocnić przez zastosowanie saletry wapniowej w ilości 75—150 kg. na hektar, w zależności od stopnia uszkodzenia.

Pszenicę należy siać gęsto — na mórg około 100 kg. — bo jarka krzewi się bardzo nieznacznie. Z odmian polecenia godną jest Ostka Chłopicka. Pielęgnowanie pszenicy podczas wzrostu polega na jednorazowym, czy dwukrotnym bronowaniu. — Należy zaznaczyć, że pszenica jara pod względem jakości przewyższa ozimą, lecz mniejsze wydaje plony.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Tysiąc majątków na parcelację. W bieżącym roku gospodarczym lista majątków przeznaczonych na parcelację wyniesie 1000, o łącznym obszarze 147 tysięcy hektarów. Większość folwarków parcelowanych znajduje się w województwach: poznańskim, pomorskim i w Małopolsce Wschodniej.

Brak kredytów na wsi. Zapotrzebowanie kredytowe rolnictwa jest bardzo wielkie. Uruchomione przez Państw. Bank Rolny kredyty na spłaty rodzinne tylko w małym stopniu zaspokoiły zgłoszone zapotrzebowanie. Poza tym szczególnie poszukiwane są nadal kredyty na remont i inwestycje budynków, zagospodarowanie łąk i pastwisk, zakładanie sadów i t. p.

Cukier do podkarmiania pszczół. Ministerstwo skarbu ustaliło ilość cukru skażonego do podkarmiania pszczół. Mianowicie w roku bieżącym pszczelarze na obszarze całego kraju będą mogli otrzymać 5 kg. cukru na jeden rój. Przydziału cukru będą dokonywały Izby Rolnicze na podstawie zaświadczeń urzędów gminnych o ilości posiadanych rojów.

Wpływy z opłat od przemiału. Od dnia 5 września, t. j. od chwili rozpoczęcia wpłat za opłaty przemiałowe, do lutego wpłynęło z tych opłat do skarbu państwa ogółem 21 i pół miliona złotych.

Opłacalna hodowla angorów. Zarówno za granicą, jak i u nas, wzrasta coraz bardziej zapotrzebowanie na wełnę angorską. Dzięki temu hodowla królików angorskich staje się naprawdę opłacalna. Zajmują się nią u nas drobni, a nawet wielcy rolnicy. Jak obliczają, produkcja wełny angorskiej wynosi u nas rocznie około 12 tysięcy kg.

Wywóz koni. Odbiorcami koni wywożonych z Polski są takie kraje, jak Belgia, Holandia, Szwajcaria, Włochy i Szwecja. W jednym miesiącu wywieziono tam ponad 1200 koni.

Szkoła sadowniczo - winiarska. W Zaleszczykach została otwarta 3-letnia szkoła sadowniczo-winiarska, przeznaczona do praktycznego szkolenia samodzielnych ogrodników winiarskich. Do nowej szkoły będą przyjmowani uczniowie, którzy ukończyli 7-klasową szkołę powszechną.

Ceny żyta w kraju. Za 100 kg. żyta płacono przeciętnie w różnych miastach: w Warszawie 14.25 zł., w Krakowie 14.90 zł., we Lwowie 13.37 zł., w Katowicach 15 zł., w Poznaniu 14.36 zł, w Łodzi 14.42 zł., w Wilnie 13.88 zł.

O znaczeniu nawozów sztucznych w mniejszym gospodarstwie rolnym

Dochodowość małego gospodarstwa rolnego opiera się głównie na produkcji zwierzęcej. Zboża w takim gospodarstwie sprzedaje się niewiele. Cena więc jego w stosunkowo niewielkim tylko stopniu wpływa na dochodowość gospodarstwa. Dobre ceny zbóż zwiększają oczywiście dochody z całości gospodarstwa, nie decydują jednak na ogół same o zyskach czy stratach. O wiele większe i ważniejsze znaczenie od cen zbóż, dla ogólnego dochodu gospodarstwa wiejskiego, ma wysokość plonu roślin zbożowych i ich udanie się zarówno w ziarnie, jak i w słomie. Nieurodzaj ziarna — to brak chleba w gospodarstwie, nieurodzaj zaś

słomy i roślin pastewnych jest także niemniej ważny, gdyż ich niedostatek utrudnia utrzymanie odpowiedniej ilości inwentarza dochodowego, a więc i uzyskanie tych korzyści, jakie wynikają ze sprzedaży wytwórczości zwierzęcej.

Wysoki plon zbóż i duży plon słomy nie da się osiągnąć bez użycia nawozów pomocniczych, a bardzo często one właśnie zdecydują w ogóle, o jakim takim zbiorze. Ile to razy na przykład saletra uratowała oziminy tak liche, że zdawało się przepadłe. Są to korzyści tak oczywiste ze stosowania nawozów pomocniczych, że nie wymagają dalszego dowodzenia.

Uprawa jednak zbóż, to tylko jedna dziedzina gospodarstwa. Pomimo niskich cen zbożowych, mamy dziś wiele roślin, których wartość sprzedażna jest wysoka i wyższa od ceny ziarna zbożowego. Weźmy chociażby rośliny okopowe. Ziemniak płaci stosunkowo dobrze. Wysoki plon ziemniaków pozwala po zaspokojeniu własnych potrzeb i na częściową sprzedaż, o ile nie mogą być jeszcze korzystniej przerobione w gospodarstwie. Nawozy sztuczne, a zwłaszcza azotowe i potasowe, łatwo podnoszą plony ziemniaków o 40—50 q z hektara. Jasne jest przeto, że w uprawie owej rośliny istnieje poważna opłacalność nawożenia pomocniczego. Dobra opłacalność nawożenia znajdujemy także przy uprawie buraków cukrowych. Różnice plonów tej rośliny w warunkach stosowania i niestosowania nawożenia pomocniczego, można przyjąć przeciętnie na 100 q z hektara, a często bywają i znacznie większe — wydatki więc na nawożenie opłacą się tutaj parokrotnie.

Przejdźmy teraz z kolei do innych roślin pastewnych, jak burak pastewny, marchew, brukiew i t. p. Stanowią one podstawę żywienia inwentarza w zimie. Od ich więc plonu zależy wysokość produkcji mleka, tłuszczu, przyrostu młodych sztuk. Wszystko to są rośliny, wymagające dużych zasobów pokarmowych. Chcąc więc z nich mieć prawdziwą korzyść i pożytek, nie można będzie w bardzo wielu wypadkach obyć się bez nawożenia sztucznego.

Wielu już gospodarzy w latach ostatnich zapoznało się bliżej z roślinami pastewnymi, takimi jak kapusta, słonecznik, malwa, koński ząb, mieszanki facelii z gryką lub gorczycą, rzepak na zielono i t. d. Ci, co przeprowadzili z nimi próby, wiedzą co warte są te rośliny w gospodarstwie i jakie mogą dać zbiory. Masa pokarmowa z tych roślin jest ogromna, stanowią one paszę wysoko wartościową, ale też i nawożenie roli musi być tutaj obfite. Wyciągamy z ziemi dwa, a nieraz trzy plony w ciągu roku, przerabiamy zbiór ten na mleko, mięso, tłuszcz, jaja — na produkty stosunkowo cenne — nie możemy przeto dopuścić do tego, ażeby ziemię wyjałowić. Im większy zbiór dadzą rośliny pastewne, tym większa korzyść dla gospodarstwa, tym pewniejsza opłacalność całej gospodarki. Te duże jednak plony roślin pastewnych można uzyskać tylko przez bardzo dobre i racjonalne nawożenie podstawowe obornikiem, kompostem i gnojówką, ale nawet i przy najsilniejszym nawożeniu naturalnym użycie nawozów pomocniczych jest tu w bardzo wielu wypadkach konieczne.

Są jeszcze rośliny przemysłowe, jak: konopie, machorka i t. p. Ceny ich są dziś wątpliwe i w przyszłości stosunkowo korzystne dla gospodarstw. Są to też rośliny wymagające bardzo silnego nawożenia. To samo zapotrzebowanie nawozów jest tam, gdzie się prowadzi warzywniki. Zwłaszcza w okolicach podmiejskich wymagają one i opłacają nawet duże dawki nawozów sztucznych.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 30 zł, 1/8 — 15 zł, 1/16 — 8 zł, 1/32 — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.